

Mariusz Bartosiak*

Milczący sens horyzontu poznawczo-performatywnego

Sens i znaczenie¹

Sens i znaczenie mają w języku polskim bardzo bliskie konotacje i bywają stosowane (szczególnie w potocznym użyciu) zamiennie. Zgodnie z ustaleniami autorów *Wielkiego słownika języka polskiego* 'sens' (pochodzące od łacińskiego *sensus* czyli 'czucie') to „treść, wymowa czegoś, właściwe, zgodne z prawidłowym myśleniem, z rozsądkiem znaczenie czegoś”, ale również „logiczność, trafność” (Dubisz 2018, t. 4: 331). Z kolei, słowo 'znaczenie' ma trzy podstawowe rozwinięcia: 1) „myśl, przesłanie zawarte w czyjejś wypowiedzi, w czymś zachowaniu”; 2) „wartość, waga, ważność czegoś”; 3) „treść, której znakiem jest wyraz lub wyrażenie; to, co określony wyraz lub wyrażenie znaczy, sygnalizuje” (Dubisz 2018, t. 5: 925) – przy czym synonimiczność, a więc wymienność sensu i znaczenia, związana jest częściowo ze wszystkimi rozwinięciami, a jednocześnie z żadnym w całości. Mówiąc „w tym lub takim sensie” i „w tym lub takim znaczeniu”, wyrażamy tę samą myśl. Ale określenia „w pewnym sensie” i „w pewnym znaczeniu” wyrażają już nieco inną myśl. Pierwsze odnosi się raczej do ogólnego wrażenia – coś ma jakiś sens w ogóle, ale pod pewnym niesprecyzowanym warunkiem, podczas gdy drugie określenie wskazuje raczej na ograniczony zakres, właśnie do pewnego, choć bliżej jeszcze niedookreślonego znaczenia. Mocniejszy rozdźwięk ma miejsce, gdy powiemy, że zrobienie czegoś „nie ma sensu” albo „nie ma znaczenia”. W pierwszym przypadku nie

413

* <https://orcid.org/0000-0002-3498-1367>, Uniwersytet Łódzki.

¹ Wstępna, angielska wersja przedstawionych tu rozważań została opublikowana pt. *The silent meaning of the cognitive-performative horizon* (Bartosiak 2020).

warto czegoś robić, bo to nielogiczne lub nietrafne, w drugim natomiast – raczej bezcelowe lub bezwartościowe.

Te opalizacje sugerują, że o sensie mówimy raczej w odniesieniu do ogólnego lub podmiotowego przekonania lub wiedzy, natomiast o znaczeniu – w kontekście konkretnych, weryfikowalnych odniesień do wiedzy dyskursywnej, zobiektywizowanej (np. w słownikach, na co jednoznacznie wskazuje trzecie znaczenie ‘znaczenia’, ale pozostałe dwa również są pod tym względem znacznie bardziej konkretne i obiektywizujące niż słownikowe znaczenie ‘sensu’). Do podobnych wniosków skłaniają również przykładowe frazeologizmy w *Wielkim słowniku języka polskiego*: „Coś jest nie bez znaczenia”, „W całym, pełnym tego słowa znaczeniu”, „W dobrym, w najlepszym, w złym, w najgorszym tego słowa znaczeniu”, „W ścisłym tego słowa znaczeniu” (Dubisz 2018, t. 5: 925). Słownikowy zestaw przykładów dla sensu wyraźnie wskazuje na jego zindywidualizowany, przekonaniowy charakter:

Głęboki, istotny, jasny, określony, ukryty, zrozumiały sens. Sens listu, nauki, powieści, wypowiedzi. W sensie dosłownym, metaforycznym. Sens życia. Zdania bez sensu, pozbawione sensu. Domyślać się, doszukiwać się, dopatrywać się w czymś sensu. Nadać, przywrócić czemuś sens. Pojmować, rozumieć sens czegoś. Wypaczyć, zatrzeć, zmienić sens czegoś. Coś ma sens; w czymś jest sens. Coś straciło sens (Dubisz 2018, t. 4: 331).

Natomiast w *Korpusie języka polskiego* można znaleźć jeszcze dwa ważne uzusy: „poczucie bezsensu” (*Korpus...* 2022: 1) oraz „poczucie sensu życia” (*Korpus...* 2022: 2, 6), które poza silną subiektywizacją wskazują dodatkowo na związek z etymologicznym ‘czuciem’ (łac. ‘sensus’). Podmiotowy charakter użycia słowa ‘sens’ sygnalizowany jest również w tekstach filozoficznych. *Sens* i *sensowność* to terminy, które w filozofii określają „to, dzięki czemu coś staje się zrozumiałe, możliwe do zaakceptowania lub godne realizacji” (Hartman 2009: 203). Tomasz Komendziński, autor hasła ‘sens’ w *Słowniku filozofii*, precyzuje: „Szukając sensu, odwołujemy się do wartości, które nadają sens działaniu” – sensotwórcze zrozumienie i akceptacja związane są z wartościowaniem działania.

A zatem sensowne jest nie tylko to, co zawiera pewną myśl czy treść, co samo w sobie jest logiczne bądź trafne, lecz wykonane (lub choćby tylko podjęte) w ten czy inny sposób działanie, które możemy pojąć jako posiadające wartość. Oczywiście tę wartość można rozumieć jako właśnie treść czy myśl, szczególnie gdy jest logiczna lub trafna, jednak musi być ona związana z działaniem. Ponadto samo działanie presuponuje podmiot, który je podejmuje. I co najważniejsze, to właśnie podmiot pojmuje to działanie jako posiadające pewną wartość lub do jej realizacji prowadzące.

Sens życia

Problem „wartości, które nadają sens działaniu” podjęty został przez o. Józefa Innocentego Marię Bocheńskiego OP w eseju *O sensie życia* (Bocheński 1990). Jego zdaniem „sprawa sensu życia jest sprawą w najwyższym stopniu indywidualną, osobistą, prywatną. Jest nawet [...] podwójnie prywatną. W wypadku Andrzeja² chodzi o sens jego życia i o sens życia dla niego” (Bocheński 1990: 4). Swoje rozważania Bocheński prowadzi w stylu logicznego wywodu, którego kardynalnymi punktami są kolejne twierdzenia otoczone związaną z nimi argumentacją. W podsumowaniu streszcza swój wywód o sensie życia w następujący sposób:

On jest moją sprawą prywatną, w której mogę polegać tylko na sobie. Dążenie do jakiegoś celu nadaje najczęściej ten sens mojemu życiu; trzeba mi więc dbać, aby mi nie brakło celów. Ale sens znaleźć można nie tylko w dążeniu, bo daje je także, i w wysokiej mierze, używanie chwili. Umieć jej używać, potrafić się cieszyć tym, co mi jest dane teraz, obecnie, jest bardzo wielką rzeczą; wypada mi świadomie się jej uczyć. Życie ludzkie nie jest jednym jedynym szeregiem dążeń, ale składa się na nie cały pęk małych szeregów. Nie trzeba dać się uwieść przez Jedno Jedyne, przez Wielką Sprawę, ale umieć zadowalać się wielością małych i przelotnych zadowoleń (Bocheński 1990: 16).

415

Do podobnych (w przyjętej tutaj perspektywie) wniosków doszedł Jan Hartman, autor hasła ‘sens życia’ w *Słowniku filozofii*, który swoją analizę sensu życia rozpoczyna od ogólnej definicji, że jest to „istota i cel ludzkiej egzystencji, powołanie człowieka, to, co uzasadnia trud życia i czyni je wartym przeżycia, nawet jeśli kończy się absolutną śmiercią”. Następnie przedstawia syntetycznie różne stanowiska filozoficzne i kończy następującą formułą: „ludzkie życie nie tyle ma jakiś określony sens i cel, ile człowiek, tworząc sam siebie poprzez próby określenia swego powołania, boryka się z ustawiczną problematycznością egzystencji” (Hartman 2009: 203–204).

Obydwie syntezy, choć prowadzone z radykalnie odmiennych pozycji światopoglądowych, ustanawiają sens jako podmiotowy horyzont poznawczo-performatywny, do którego każdy podmiot odnosi swoje działania (choćby tylko mentalne). Oczywiście w skład tego horyzontu, choć w ograniczonym podmiotowo zakresie, wchodzi również rozważane wcześniej wartości. Pojmowanie wartości także odbywa się w kontekście

² Esej rozpoczyna opowieść o Andrzeju, który mając *obiektywne* przesłanki do pocucia sensu swojego życia (młodość, inteligencję, sukcesy, aparycję, bogactwo, zdrowie itd.), stwierdza, że jego życie nie ma sensu (zob. Bocheński 1990: 4).

tego horyzontu. Milczącym założeniem obu filozofów (tak sugeruje również kulturowy nawyk) jest obiektywne istnienie owego horyzontu poznawczo-performatywnego w postaci wiedzy (np. naukowej, bo zapisanej w naukowych opracowaniach, czy potocznej, bo przekazywanej w bezpośrednich aktach komunikacyjnych) lub przekonań (np. religijnych, filozoficznych) o człowieku i o świecie. Wszak ta wiedza i przekonania, choćby były najbardziej zróżnicowane czy przeciwstawne, są już przecież obecne w kulturze – przynajmniej od momentu, w którym podmiot je sobie uświadamia i rozpoznaje jako takie³. Jednak dla „poczucia sensu” ich obiektywna „obecność” nie jest wystarczająca, ponieważ warunkiem koniecznym zaistnienia sensu jest jej subiektywne zastosowanie, musi być nieustannie odnoszona do aktualnych działań i sytuacji podmiotu, i co najważniejsze – właśnie przez ten podmiot. Co prawda, można się spierać, czy żyjemy w świecie ustandaryzowanym, czy nieustannie zmiennym (wtedy można by się spierać, jak obszerną i szczegółową wiedzę i/lub przekonania należałoby zgromadzić, aby zagwarantować sobie „poczucie sensu” – istnieje w naszych archiwach kulturowych wiele takich eksperymentów myślowych), jednak nie w tym problem, ponieważ to każdy człowiek z osobna, na własną odpowiedzialność (nawet jeśli próbuje ją cedować na innych, kulturę czy wielkiego obecnego bądź nieobecnego), podejmuje wysiłek (samo)rozpoznania się i swojego bliższego bądź dalszego otoczenia. Co zatem stanowi warunek dostateczny „poczucia sensu”?

416

Nieświadomy umysł

Obiektywne archiwa kulturowe są oczywiście bardzo przydatne, wręcz niezbędne, szczególnie wtedy, gdy nasza egzystencja zaczyna obejmować większy zakres aktywności niż moglibyśmy przypisać noworodkowi. Poza tym, skąd mamy wiedzieć, jak korzystać z tego skarbcza wiedzy i wierzeń, zanim jeszcze zaczniemy z niego korzystać? Wbrew pozorom nie jest to kwadratura koła. Ta wiedza pochodzi bezpośrednio z życia, z egzystencji i jest przez każdego z osobna indywidualnie kumulowana – prawdopodobnie od narodzin do śmierci, w toku nieustannego doświadczania, działania i... pojmowania tych aktywności, w trybie

³ Można, co niekoniecznie oczywiste, zapytać (szczególnie w proponowanej tu perspektywie): od kiedy są w niej obecne; czy aktualny podmiot jest ograniczony do wyboru spośród już istniejących; czy nie może (a jeśli tak, to w jaki sposób) zaproponować (ustanowić) własnego zestawu wartości na mocy własnego poczucia sensu?

potrójnego sprzężenia zwrotnego, w które wpisane są oczywiście nieustanne próby i rozpoznawane przez podmiot błędy. Co prawda, toczone w tym względzie wielorakie spory⁴, ale moment, w którym zaczynamy zadawać pytania o sens, jest już *in medias res*, a zatem niezależnie od sytuacji granicznej (i od tego, czy ona w ogóle istnieje), obszernej części kulturowego archiwum już doświadczyliśmy (zastosowaliśmy), a znacznie pojemniejszej części jeszcze nie. Jednak najistotniejszy jest inny problem: na ile jesteśmy świadomi naszego doświadczenia i naszej wiedzy.

Leonard Mlodinow, komentując najnowsze badania aktywności mózgu, wprowadza nową (w stosunku do psychologii Freuda czy Junga) koncepcję nieświadomości i twierdzi, że „niektórych z nieświadomych procesów myślowych nigdy nie da się odkryć”, ponieważ „zachodzą w częściach mózgu niedostępnych dla umysłu świadomego” (Mlodinow 2012: 26). Formułuje też mocniejszą tezę odnośnie do tego potwierdzonego doświadczalnie typu nieświadomości:

Postrzegamy, pamiętamy doświadczenia, wydajemy sądy, działamy i w każdej z chwil, w jakich to robimy, pozostajemy pod wpływem czynników, których istnienia nie jesteśmy świadomi. W rzeczywistości w nieświadomej części naszych umysłów działamy czynnie, bez skrupowania i niezależnie. Choć umysł nieświadomy jest przed nami ukryty, to efekty jego działania są jak najbardziej wyraźne, gdyż odgrywają one znaczącą rolę w kształtowaniu sposobu, w jaki świadoma część naszej osobowości zbiera doświadczenia i reaguje na świat (Mlodinow 2012: 46).

417

Milcząca wiedza

Pół wieku wcześniej podobne tezy formułował Michael Polanyi, który wprowadził pojęcie milczącej wiedzy (zob. Polanyi 2009a: 49–65; 2009b: 3–25). Przeciwstawił ją wiedzy eksplicytnej, propozycjonalnej, która zalega w archiwach kulturowych i jest do nich nieustannie wprowadzana. Wiedza milcząca to wiedza, którą posiadamy, ale nie możemy jej wyrazić inaczej, jak tylko poprzez jej praktyczne zastosowanie. Po prostu wiemy,

⁴ Czy narodziny i śmierć stanowią ostateczne granice? Czy skoro uczymy się przez naśladowanie (w istocie – twórcze naśladowanie, bo nie jesteśmy ani doświadczeniowymi, ani performatywnymi klonami), to cała nasza wiedza nie pochodzi wyłącznie z „archiwum kulturowego” przekazywanego z pokolenia na pokolenie? Czy nie jest raczej tak, że jej pochodzenie jest transcendentne? A może każdy z nas na mocy genotypu rekonstruuje odwieczny model kulturowy? Czy tylko jeden sens z wielu przecież „obecnych” w archiwach kultur zapewnia sens ostateczny? Jeśli tak, to który? Dla wszystkich, zawsze, wszędzie? Ta lista już postawionych i możliwych do postawienia pytań w istocie nie ma końca.

jak coś zrobić, ale nie wiemy, jak to dyskursywnie uzasadnić. Milcząca wiedza jest trudna do wyartykułowania, jest nieświadoma – i w tym względzie koreluje z nieświadomym umysłem Młodinowa. Jest odzwierciedlana w naszych podmiotowych działaniach i w naszych interakcjach ze społecznym otoczeniem. Jej zakres jest bardzo szeroki: od działań codziennych (przyswojone wzorce psychomotoryczne, których wzorcowość jest z reguły nieuświadamiana – najczęściej przyjmujemy je i traktujemy jako oczywiste), poprzez interakcje społeczne (m.in. tzw. wiedza organizacyjna⁵), aż po twórcze działania w sztuce (szczególnie w sztukach performatywnych). Milcząca wiedza jest przekazywana bezpośrednio między ludźmi, w ich praktycznej interakcji. Jest nabywana poprzez czynne uczestnictwo w szeroko rozumianej kulturze – obok wiedzy dyskursywnej przyswajamy również wiedzę niedającą się zwerbalizować, a wyłącznie zastosować w praktycznym działaniu: „cel umiejętnego performansu jest osiągany przez przestrzeganie reguł, których osoba je stosująca nie zna jako takich” (Polanyi 2009a: 49).

Milcząca wiedza obejmuje zatem przede wszystkim praktyczną (performatywną) część nieświadomego umysłu, wykorzystywaną w szerokim spektrum naszych podmiotowych (w tym również społecznych) aktywności. Dzieje się tak, poczynając od niemowlęcia, które naśladowując swoje najbliższe otoczenie, uczy się modelowanej przez nie komunikacji, nie będąc przecież świadomym wszystkich obowiązujących reguł, a jednak stosując je mniej lub bardziej fortunnie, poprzez wszystkie mikrosocjalne sytuacje i działania kształtujące nieświadome wzorce psychomotoryczne, regulujące szeroki wachlarz zachowań bazujących na schemacie bodziec-reakcja, aż po dojrzałe aktywności twórcze, które regulowane są przez nieuświadamiane reguły. Polanyi stwierdza w tym kontekście zupełnie jednoznacznie: „Zasady sztuki mogą być użyteczne, ale nie determinują one praktyki artystycznej. Są to maksymy, które mogą służyć za przewodnika po sztuce tylko wtedy, gdy mogą być zintegrowane z praktyczną wiedzą o sztuce – nie mogą zastąpić tej wiedzy” (Polanyi 2009a: 50). Na przykład, gdy dziecko uczy się poprawnie mówić, nie odbywa się to poprzez przyswojenie (zapamiętanie) reguł rozpoznanych w fonetyce, ale poprzez powtarzanie sekwencji dźwięków aż do zadowalającego (komunikatywnego) skutku. Gdy tancerz uczy się zupełnie nowego stylu, nie wystarczy, jeśli zapozna się z dyskursywnymi regułami kinestetycznymi (jeśli takie zostały sformułowane, bo częściej nie są zapisywane), ale powtarza

⁵ Badania dotyczące przekazywania milczącej wiedzy prowadzone na czterech uniwersytetach australijskich pokazały, że nawet 75 procent wiedzy organizacyjnej ma milczący charakter (zob. Chugh 2015).

sekwencje ruchowe aż mistrz uzna, że robi to właściwie. Oczywiście część milczącej wiedzy jest z czasem (przynajmniej przez większość jej użytkowników) uświadamiana, jednak nawet wtedy tylko fragmentarycznie możemy ją zwerbalizować (w takim przypadku zasila nasze dyskursywne archiwa kulturowe), znaczna część pozostaje niezwerbalizowana, przynajmniej w zakresie pozostającym do dyspozycji podmiotu.

Co ciekawe, znaczna część archiwum kulturowego jest przekazywana nie w formie dyskursywnej, ale praktycznej, przez co dla odbiorców staje się przedmiotem ich milczącej wiedzy. Polanyi opisuje ten fenomen w kategoriach relacji mistrz – uczeń: „Obserwując mistrza i naśladowując jego starania w jego obecności, jego bezpośredni przykład, uczeń nieświadomie przejmuje zasady sztuki” (Polanyi 2009a: 53). Jak łatwo zauważyć, ten schemat dotyczy nie tylko sztuki, ale wszystkich naszych aktywności – dla dziecka to rodzice są pierwszymi mistrzami, dla nastolatków – ich bohaterowie i idole, dla dojrzałych osób – każda interakcja społeczna, w której nabywamy nowe umiejętności i kompetencje od osoby je posiadającej i pokazującej nam, jak je nabyć (nawet jeśli przy tym opisuje to w mniej lub bardziej dyskursywny sposób – analogicznie do zasad sztuki). Milcząca wiedza, przekazywana „uczniowi” bezpośrednio przez „mistrza”, jest zatem zdeponowana w faktycznie praktykowanych tradycjach kulturowych – w najszerszym rozumieniu, we wszystkich ich aspektach, wymiarach i zakresach.

Horyzont poznawczo-performatywny

Nasze podmiotowe aktywności nieustannie tworzą nasze podmiotowe horyzonty poznawczo-performatywne. W ich skład wchodzi wszystkie nasze zmysłowe i mentalne doświadczenia, które poddajemy świadomej i nieświadomej ewaluacji. Przy tym nie chodzi jedynie o kategoryzację aksjologiczną. Odkrycie neuronów lustrzanych (zob. np. Gallese 2009) sugeruje, że nieustannie nabywamy lub utrwalamy postrzegane (zmysłowo lub mentalnie) wzorce psychomotoryczne, które – w zależności od naszej oceny – stanowią odtąd dla nas repertuar performatywnych możliwości do wykorzystania (warunkowo lub bezwarunkowo) lub unikania (warunkowo lub bezwarunkowo). Warunkowanie ma podwójny, interaktywny charakter: z jednej strony odpowiada na subiektywne możliwości i pragnienia podmiotu, z drugiej zaś uwzględnia aspiracje i oczekiwania społeczno-kulturowe. W zależności od konstytucji mentalnej podmiotu i jego

aktualnych projektów egzystencjalnych każda z tych stron wewnętrznej interakcji ewaluacyjnej zyskuje lub traci swoją wagę, co z czasem może oczywiście ulec radykalnej zmianie.

Natura funkcjonowania neuronalnego odzwierciedlania sprawia, że nabywamy lub utrwalamy nie tylko to, co postrzegamy zmysłowo jako faktycznie się dziejące, ale w różnym stopniu również to, o czym czytamy lub słyszymy. W obrębie horyzontu poznawczo-performatywnego usytuowane są również (ze stosownymi „etykietami” ewaluacyjnymi) wszystkie treści nabyte w drodze różnorodnych doświadczeń mentalnych (intelektualnych, psychicznych, duchowych), które wraz z przyswojonymi doświadczeniami zmysłowymi stanowią obszar odniesienia dla kolejnych ewaluacji. Ustalenia w dziedzinie neuronauk sugerują, że znakomita większość (jeśli nie wszystkie) nowych doświadczeń jest korelowana najpierw podprogowo z nabytymi wcześniej wzorcami psychomotorycznymi, a dopiero później (jeśli w ogóle) z naszą świadomą o nich wiedzą i przekonaniami. Wynika z tego, że w skład naszych indywidualnych horyzontów poznawczych mogą wchodzić wzorce i treści, których nie tylko nie jesteśmy świadomi, ale również takie, których do świadomości dopuścić nie chcemy lub nie możemy, i które niekoniecznie są w pełni zgodne z naszymi świadomie deklarowanymi poglądami.

420

Sensotwórcze cele i wartości stanowią istotne składniki horyzontu poznawczo-performatywnego, jednak nawet jeśli wcześniej istniały w archiwach kulturowych, do horyzontu trafiły wyłącznie dzięki podmiotowej aktywności i równie podmiotowej ewaluacji (pozytywnej lub negatywnej), niekoniecznie zgodnej z ich waloryzacją kulturową (każdy podmiot może inaczej, niż w dominujących ewaluacjach kulturowych, ocenić sensowność jakiegoś działania). Ocena zarówno proksymalnych, jak i dystalnych celów oraz wartości, nawet jeśli została dokonana przy dużym udziale świadomych procesów intelektualnych w znacznie większej mierze, niż się na ogół sądzi, opiera się na nieświadomym umyśle, który w istocie stanowi o milczącym sensie naszych aktywności, a w konsekwencji – również o naszym indywidualnym poczuciu sensu.

Literatura

- Bartosia M. (2020), *The silent meaning of the cognitive-performative horizon*, "Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica", nr 3 (58), s. 249–259.
- Bocheński J.I.M. OP (1990), *O sensie życia*, „Kultura”, nr 1 (388)–2 (389), s. 3–16.
- Chugh R. (2015), *Do Australian universities encourage tacit knowledge transfer?*, w: *Proceedings of the 7th International Joint Conference on Knowledge Discovery, Knowledge Engineering and Knowledge Management*, vol. I, s. 128–135, <https://doi.org/10.5220/0005585901280135>
- Dubisz S. (2018), *Wielki słownik języka polskiego PWN*, t. 1–5, red. S. Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gallese V. (2009), *Ucieleśniona symulacja: od neuronów po doświadczenie fenomenologiczne*, przeł. M. Trzcińska, w: *Formy aktywności umysłu. Ujęcia kognitywne*, t. 2, red. A. Klawieter, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 172–200.
- Hartman J. (2009), *Słownik filozofii*, red. J. Hartman, Krakowskie Wydawnictwo Naukowe, Kraków.
- Korpus języka polskiego PWN* (2022), <https://sjp.pwn.pl/korpus/szukaj/poczucie.html> (dostęp: 10.12.2022).
- Mlodinow L. (2012), *Nieświadomy mózg. Jak to, co dzieje się za progiem świadomości, wpływa na nasze życie*, przeł. J. Szajkowska, Prószyński i S-ka, Poznań.
- Polanyi M. (2009a), *Personal Knowledge. Towards a Post-Critical Philosophy. Enlarged Edition with a New Foreword by Mary Jo Nye*, The University of Chicago Press, Chicago–London.
- Polanyi M. (2009b), *The Tacit Dimension*, The University of Chicago Press, Chicago–London.